

Michał Kujawa

## „Między niebem a piekłem”

Według legendy św. Patryk odwiedzając wyspę Saints na jeziorze Lough Derg znalazł jaskinię, a w niej doznał wizji męczarni piekielnych, co oznaczało jak to potem trafnie określił, że trafił do czyśćca. To miejsce stało się często odwiedzane przez pielgrzymów. Prawda była taka, że na wyspie mieszkały dobre ale i złe duchy.

Trafili też tam słynni O'Carollowie – krwiożerczy ród z zamku Leap. Nie byli wtedy bynajmniej źli, ale to co zdarzyło się na wyspie Saints na zawsze odmieniło cały szlachetny ród. Nie wiedzieli oni, niestety, że każdy śmiertelnik, który trafi do czyśćca o północy będzie naznaczony przekleństwem na zawsze. Tak też się stało. Szlachetni mężowie przebywający w czyśćcu stali się przeklęci i źli do szpiku kości. Do dziś stąpają po powierzchni Ziemi potomkowie O'Carollów w postaci wampirów i wilkołaków, co gorsza swoje przekleństwo mogą przenosić na innych ludzi. O jednym z takich potomków chciałbym właśnie opowiedzieć. Nosił imię Vladimir. Miał dość trudny charakter. Historia ta zdarzyła się naprawdę, choć pewnie w nią nie uwierzycie.

Vladimir nienawidził swojego życia. Jego rodzice dawno umarli a sam mieszkał na ulicy, bo wołał to niż pójść do domu dziecka albo do rodziny zastępczej, gdzie nikt nie rozumiałby jego problemów. Chłopak był przeklęty jak każdy w jego rodzinie. Poza tym życie na ulicy wcale nie było przyjemne. Każdy kto przechodził obok niego obrzucał go wyzwiskami, a czasem i kamieniami, a on tylko przypatrywał im się uważnie i zapisywał ich na czarnej liście w swojej głowie. Wszyscy oni umierali w tajemniczych okolicznościach ze zmasakrowanymi ciałami. Pewnego dnia miał już wszystkiego dosyć i zgodził się udać do domu dziecka. Tam został poproszony do gabinetu dyrektora.

-Witaj, Vlado.- przywitał się.- Jestem dyrektorem tej placówki i chciałbym z tobą pomówić o kilku kwestiach.

*-Tak wiem nikt mnie nie przyjmie, bo łażę diabeł wie gdzie i to samo robię. Poza tym jestem za stary-pomyślał.*

- Dobrze choć nie sądzę, że to cokolwiek o czym nie wiem. I proszę nie nazywać mnie Vlado.

- Hm, sądzę, że jednak te wieści cię zaskoczą. Otóż w Irlandii żyje twój wuj Steven. Pisaliśmy do niego listy, czy ewentualnie zgodziłby się ciebie przygarnąć. Odpowiedzi są twierdzące.

- Aha, a co twierdzą ?- zapytał średnio wykształcony Vladimir. Dyrektor uśmiechnął się.

-Że zabiorą cię do domu.-Vladimir usiadł zaskoczony. Wzbierała w nim złość.

-Dlaczego nikt mi nie powiedział?! Siedziałem na ulicy cztery lata! Nie wiedziałem, kiedy coś zjem, albo czy nie jestem chory. Przeżyłem piekło! - zamachnął się aby uderzyć dyrektora. Ten jednak się zaśmiał.

-A gdzie byłeś przez te cztery lata? Ukrywałeś się przed nami, więc pretensje możesz mieć tylko do siebie.-chłopak poczuł, że to prawda i z wahaniem opuścił rękę.- Potrzebujemy tylko twojego potwierdzenia, że chcesz jechać.

-Tak, zgadzam się.- dopiero teraz dotarło do niego, co to znaczy. Wuj zrozumie przez co on przechodzi, bo jego też musiało to dotknąć.- A kiedy wyjeżdżam?

-Pan Steven zgodził się przyjechać i odebrać cię od nas.

-Kiedy przyjedzie?- zapytał podekscytowany.

-Za tydzień.- Nagle chłopak poczuł, że to będzie najdłuższy tydzień w jego życiu. Uśmiechnął się na tę myśl po czym zapytał:

-To wszystko?

-Myślę, że tak, tylko... Nie sprawiaj, proszę zbyt wielu kłopotów.

-Dobrze. Ale tę noc spędzę na ulicy.- Dyrektor spojrział na niego zdumiony.

-Jak chcesz, ale kompletnie tego nie rozumiem.-Na tym skończyła się ich rozmowa.

Nasz bohater wrócił na ulicę. Miał jeszcze porachunki. Tym bardziej, że tej nocy miała być pełnia. Pewnie już domyśliliście się kim jest Vlado, a jeśli nie to powiem wam, że jest wilkołakiem. Nie lubił przemiany. Była bolesna i nieprzyjemna, ale dawała mu moc jakiej nikt inny nie mógłby mu dać. Otwierał wtedy swą „czarną listę” i mścił się bezlitośnie w najbardziej bolesny sposób, jaki można sobie wyobrazić. Im więcej przelanej krwi ,tym stawał się potężniejszy i tym bardziej przekleństwo jego przodków zakorzeniło się w jego

duszy. Wkrótce demon w jego ciele prawie całkowicie przejął kontrolę nad nim i nikt nie śmiał się do niego zbliżyć. Swe alter ego ujawniał, kiedy chciał i przemieniał się kiedy chciał. Miał nadzieję, że jego wuj jest jeszcze bardziej krwiożerczy niż on sam i nauczy się od niego rzeczy gorszych od szatana. Czekano go jednak wielkie rozczarowanie.

Po tygodniu zgodnie z zapowiedzią przyjechał wuj Steven. Nie był on jednak w żadnym stopniu podobny do bestii jaką stał się Vlado. Nosił sutannę i głosił kazania, jednym słowem był księdzem. Młody wilkołak zniechęcił go od pierwszego wejrzenia, jednak udał się w podróż wraz ze swym wujem. Wuj próbował z nim rozmawiać, ale rozmowa się nie kleiła w żaden sposób. W końcu zapytał:

- Myślałeś pewnie, że jestem potężnym wampirem, z którym mógłbyś wyruszać na łowy?

- Jestem wilkołakiem.

- Sądź, że jestem słaby i boję się krwi? - Chłopak spojrzał na niego z ukosa.

- I właśnie dlatego wyrzekłeś się swego daru?

- W końcu zobaczysz, że to nie dar, lecz klątwa, która dosięgła naszych przodków, którzy przekazali ją nam. Przez nią staliśmy się wyklęci z królestwa niebieskiego i spośród ludzi. Zamieniliśmy nieśmiertelną duszę na nieśmiertelne ciało, a ja dzięki temu, że zostałem kapłanem Baranka odzyskałem ją i czekam ze spokojem na okrzyk bamshee.

- Ja wolę mieć raj na ziemi i słuchać jak bamshee wrzeszczy na innych.

- Kiedyś to się skończy.

- Bo ludzie wezmą pochodnie i widły? Ha, to nie średniowiecze.

- Zdziwiłbyś się jak przesądni mogą być Irlandczycy. Poza tym teraz połowa rolników uzbroiła się w strzelby.

- Mógłbym cię ugryźć i z powrotem będziesz przeklęty.

- Robiłeś to już kiedyś?

- No nie, a czemu pytasz?

- Aby przenieść przekleństwo na inną osobę potrzebny jest rytuał, który znam tylko ja. Nikt więcej. Nie znajdziesz tego w żadnej księdze.

- Czemu sądzisz, że tylko ty go znasz?

- Bo jest tylko jeden strażnik sekretu przeklętych rytuałów i jestem nim ja. Chłopak rzucił się na księdza chcąc go udusić, ten jednak wyciągnął krzyż i pomachał mu nim przed oczami. Chłopak zasłonił oczy.

- Nie chcę dla ciebie źle. Ciebie można jeszcze wyzwolić.

- Nie zmusisz mnie do tego.

- Masz rację, nie będę cię zmuszał. Osiągnę to przez perswazję. - Chłopak zaśmiał się.

- To się okaże.

- Da Bóg jak najszybciej.

Dalsza droga minęła im w milczeniu. Vladowi wcale nie podobała się Irlandia. Była mglista i zachmurzona, w dodatku deszcz padał obficie. Dom księdza Stevena stał na końcu małej wioski tuż obok kościoła.

- Nie szwendaj się po nocy proszę.

- A to dlaczego?

- Dziś jest Samhain święto zmarłych. Choć trudno uwierzyć, by mógłby być duch gorszy od ciebie.

- Poza tym jestem głodny pójdę, zobaczyć jak smakują Irlandczycy.

- Nie! Nie zobaczysz! - zawołał głosem, na który najgorszy zbir zaszyły się w kącie. - Nie zrobisz tego choćbyś wpierw miał spróbować mnie!

- To co mam robić? - zapytał znudzony.

- Pogryź jakiegoś prosiaka. - Vlado jednak nie posłuchał i jeszcze tej nocy zabił człowieka i zmasakrował jego ciało. Steven rozgniewał się nie na żarty. Przez tydzień chłopak pościł zamknięty w piwnicy. Po odbytej karze wuj rzekł:

- Zignorowałaś mój zakaz i dopuściłaś się najgorszego grzechu względem człowieka jaki istnieje.

-To moja sprawa.

-Nie, nie twoja!- wuj spojrział na niego wściekle.-Pozbawiłeś życia niewinnego człowieka i spotkała cię za to zasłużona kara.

-Właśnie, odbyłem karę, odpokutowałem swoje winy i wszystko jest w porządku.

- Nie, nic nie jest w porządku, bo to już kolejny raz. Musisz nauczyć się panować nad tym.

- Panuję nad tym! - Wuj spojrział na niego zaskoczony.- Robię to, bo mi się to podoba i potrzebuję krwi!

-W takim razie musisz nauczyć się panować nad swymi żądzami i uczuciami.

- Zginiesz w nocy.- powiedział Vlado z żądzą krwi w oczach.

- Ogólnie w domu nie ma krzyży z myślą o tobie ale w moim pokoju jest przynajmniej jeden na jednej ścianie.-*Potrzebny mi egzorcysta. Jest niebezpieczny dla mnie i dla innych mieszkańców wioski.*- pomyślał.

Jednak shee nie śpią. Ponadto umieją czytać w myślach. Wyczytały intencje Steva i wyjawily je wilkołakowi. Ten w gniewie przywołał wszystkie swe nadprzyrodzone moce i zniszczył całą wioskę. Zabił wszystkich oprócz swego wuja, zabrał go i postanowił, że albo wyjawi mu tajemnice przeklętych rytuałów i zmieni go w wilkołaka, albo zabije go. Nie spodziewał się jednak, że wuj mu odmówi . Więcej, on cieszył się na myśl o śmierci. W chwili, gdy Vlado chciał zadać ostateczny cios rozległo się za nim kilka wystrzałów. Po chwili leżał martwy , a jego ciało stanęło w płomieniach, co przywitano okrzykami radości i wiewatami ze strony myśliwych. Jeden z nich podszedł do Stevena i rozwiązał go.

-Duży coś ten wilk.

- To nie wilk. To wilkołak- odparł ksiądz.

- Czego od księdza chciał?

- Mieć mnie za sprzymierzeńca.- W tej chwili rozległ się cichy jęk. Ksiądz i myśliwi spojrzeli na miejsce gdzie jeszcze przed chwilą leżało ciało wilkołaka. Stał tam Vladimir, ale jakiś inny. Wszyscy spojrzeli ze zdumieniem na niego.

-Co się stało?- spytał oszołomiony.

-Chyba wiem.- powiedział Steve. Wszyscy spojrzeli na niego oczekując wyjaśnień.

- Przecierpiałeś za życia tyle co nikt inny. Ogień, który widzieliśmy to Duch Święty, który strawił demona w twej duszy.

-Czyli, że jestem normalny?- spytał niedowierzając.

-Tak znów masz śmiertelne ciało i nieśmiertelną duszę. A teraz chodź, pójdziemy podziękować Bogu za ten dar.

Na tym kończy się opowieść o Vladimirze O'Carollu i jego wuju. Żyją do dziś w pięknej Irlandii oczekując w spokoju na okrzyk bamshee.

**Koniec**